

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2016

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (70) 2016



**"Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt. IV, 4)**

"Trzecie, czym Chrystus Pan diabła przewyciężył, jest to iż mu nigdy w niczym nie przyzwolił. Radził mu diabeł od postu do obżarstwa, aby zwątpiwszy o Opatrzności Bożej, sam się o się starał. Ale mu Chrystus odpowiedział: Nie tak czarcie, nie tak, – inaczej napisano. Radził mu potem na pychę i na próżną chwałę – Chrystus odpowiedział: Nie tak, czarcie, nie tak, inaczej napisano. Po trzecim, radził mu na łakomstwo. Chrystus mu odpowiedział: O, nie tędy, czarcie. A tu nam w tym służył i tu nas nauczył, iż żadną rzeczą rychlej czarta nie zwalczymy, jako gdy go w niczym nie usłuchamy. Ludziom mamy czasem ustępować, ale diabłu nigdy" (Ks. Jakub Wujek SI, *Postylla katolicka mniejsza. [Na Niedzielę pierwszą postu](#)*).

### Spis treści

O poście i kuszeniu Chrystusa Pana na puszczy. A także o Jego powrocie do Matki. O czterech środkach którymi dochodzi się do czystości serca. Wiele pożytecznych uwag o modlitwie. A także o niepoddawaniu się obżarstwu, i dlaczego i dla kogo Pan Bóg czyni cuda .....	3
Św. Bonawentura	
Środa Popielcowa .....	10
<i>Ks. Bazyle Arciszewski SI</i>	
Żywoty Świętych Pańskich. – Św. Scholastyka .....	13
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Święta przebiegłość cudownym uwieńczona skutkiem .....	15
<i>Ks. Antoni Kotarski</i>	
Rozsiewniki niedowiarstwa .....	16
<i>Bp Józef Sebastian Pelczar</i>	
Za przyczyną Maryi. – Siostrzana pomoc .....	26
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Przewodnik do nieba. – O straży nad zewnętrznymi zmysłami .....	28
<i>Kard. Jan Bona OCist.</i>	
Utarczka duchowa. – Nie należy pragnąć wyzwolenia od utrapień, które możemy znieść cierpliwie, i jak podobne pragnienia urządzać należy .....	31
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



# **ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA**

## **w pobożnych rozmyślaniach zawarty**

ŚW. BONAVENTURA  
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

---

**O poście i kuszeniu Chrystusa Pana na puszczy. A także o Jego powrocie do Matki. O czterech środkach którymi dochodzi się do czystości serca. Wiele pożytecznych uwag o modlitwie. A także o niepoddawaniu się obżarstwu, i dlaczego i dla kogo Pan Bóg czyni cuda**

Gdy Pan Jezus został ochrzczone, niezwłocznie udał się na górę około czterech mil (włoskich) stamtąd odległą, a dziś zwaną *Kwarantana*, i pościł *czterdzieści dni i czterdzieści nocy* (1). Zaś Ewangelia świętego Marka przydaje, że *przebywał tam z bestiami* (2), to jest z dzikimi zwierzętami. Zbierz więc uwagę i pilnie się Mu przypatruj, wielu bowiem cnót przedstawia ci tu przykłady.

Udaje się tedy nasz Pan drogi na puszcze, pości, modli się i czuwa. Leżąc na ziemi krótkiego snu zażywa, i pokornie ze zwierzętami dzikimi przestaje. Ulituj się więc nad Nim, gdyż wszędzie i zawsze, ale tam najbardziej doznaje wiele dolegliwości i utrudzeń ciała, a za przykładem Jego ucz się podobnie postępować. Idzie tu bowiem o cztery główne warunki życia duchowego, a które przedziwnie nawzajem się wspomagają. Tymi zaś są: samotność, post, modlitwa i umartwienie ciała. Przez to najprędzej dostąpić można czystości serca, a która to zaleta wielce jest pożądana, dlatego że w sobie zamyka niejako wszystkie cnoty. Posiada bowiem

miłość, pokorę, cierpliwość i inne cnoty, a wyklucza wszelkie wady: gdyż przy wadach i braku cnót, nie może ostać się czystość serca. Stąd w zbiorze nauk ojców pustelników z puszcz egipskich powiedziano, że wszelkie ćwiczenie mnicha, zmierzać powinno do otrzymania czystości serca (3). Przez to bowiem zasługuje człowiek widzieć Boga, jak to mówi Zbawiciel w Ewangelii: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* (4). A według świętego Bernarda im kto czystsze serce, tym bliższy Boga; zaś kto najzupełniej oczyści serce, ten już dostąpił doskonałości. Dla nabycia zaś takowej czystości serca, wielce się przyczynia modlitwa żarliwa i wytrwała, o której niżej obszerniejszą znajdziesz naukę. Lecz modlitwa obok obżarstwa i przesycenia ciała, albo gnuśnej miękkości i próżnowania, na mało się przyda. I dlatego potrzebny jest post i różne umartwienia zewnętrzne, umiarkowane wszakże jak jedno tak drugie, gdyż nieumiarkowane wielkie szkody przynoszą.

Nareszcie do uzupełnienia że tak powiem tego wszystkiego, potrzebna jest samotność: wśród tłumu i gwaru, nie sposób porządnie się modlić, i wiele rzeczy oglądając i słysząc, trudno by serce nie zanieczyściło się i obyło bez winy. Śmierć bowiem dostaje się do duszy przez jej okna, a tymi oknami są oczy i uszy. Dlatego, na wzór Zbawiciela, szukaj samotności, to jest, o ile ci to możliwym, uchylaj się od stosunków z drugimi, chętnie pozostawaj samą, jeśli pragniesz ściślej zjednoczyć się z Bogiem i widzieć Go przez czystość serca. Unikaj także niepotrzebnych rozmów, a zwłaszcza z osobami przejętymi zasadami zepsutego świata. Nie ubiegaj się za nowinami, i nie szukaj przyjaźni ludzką tylko pociechę na celu mających. Nie zaprzataj wzroku i słuchu próżnymi mamidłami. I wszystkiego co swobodę wewnętrzną i pokój umysłu zakłóca, jako jadu i rzeczy wrogich duszy, chroń się najpilniej. Nie na próżno bowiem święci Ojcowie, szukali gęstych borów i miejsc najodludniejszych. Nie bez przyczyny zalecali tym którzy po klasztorach mieszkali, żeby ślepymi, głuchymi i niemymi się stawali.

Żebyś zaś wszystko to lepiej zrozumiała, posłuchaj co o tym mówi święty Bernard: "Ty tedy mówię, jeśli pobudzony Duchem Świętym, pałasz pragnieniem starania się by twą duszę uczynić oblubienicą Boską, *siądź*, jak mówi Prorok *samotnie, byś się podniósł nad siebie* (5), dla połączenia się z Królem anielskim. Bo czyż nie będzie to *podniesieniem się twoim nad siebie samego*, zjednoczyć się z Bogiem i

jakby jednego ducha z Nim stanowić? *Siedź przeto samotny jak synogarlica* (6), co tobie do zgiełków światowych, do zbiegowisk ludzkich, owszem: *zapomnij narodu twego i domu ojca twego, a będzie pożądał Król śliczności twojej* (7). O! duszo pobożna! pozostawaj samą, abyś Samemu Temu zachowała się, któregoś z pomiędzy wszystkiego sobie obrała. Unikaj licznych zgromadzeń, unikaj i domowników, oddal się od przyjaciół i najbliższych sobie, nawet od będących na twoich usługach. Czy nie wiesz że masz tak skromnego i pełnego wstydlivości Oblubieńca, że On w żaden sposób nie ucieszy cię Swoją obecnością w obecności drugih. Odejdź więc na stronę, lecz duchem nie ciałem: pragnieniem, upodobaniem, sercem. Duchem jest bowiem Oblubieniec twój Chrystus, i odosobnienia ducha twego a nie ciała domaga się od ciebie. Chociaż i zewnętrznej szukaj niekiedy samotności, gdy to właściwie uczynić możesz, a zwłaszcza podczas modlitwy". I przydaje tenże święty Bernard: "Usamotnionym jesteś, jeśli nie o pospolitych przedmiotach przemyśliwasz; jeśli nie przywiązujesz się do rzeczy doczesnych; jeśli gardzisz tym za czym wielu się ubiega; jeśli za nic poczytujesz to czego drudzy pragną; jeśli sprzeczek unikasz; jeśli krzywdy nie wyrządzasz; jeśli obelg nie pamiętasz; w przeciwnym razie, chociażbyś zewnętrznie był odosobnionym, samotnym nie jesteś. Widzisz więc z tego, że i wśród liczego zgromadzenia możesz być usamotnionym, i wśród samotności być mnóstwem otoczonym. Usamotnionym będziesz chociażbyś z największą liczbą ludzi obcował, byleś tego co mówią nie przysłuchiwał się ciekawie i nie przesądzał złośliwie" (8).

Owóż, z tych słów świętego Bernarda możesz zmiarkować, jak konieczną jest samotność, i że zewnętrzna bez wewnętrznej nie wystarcza. Wszelako, aby wewnętrznej zażywać, zewnętrzna ma być o tyle ścisłą, o ile ci na to położenie twoje i obowiązki pozwalają, ażeby duch twój nie wylewał się na zewnętrzne wrażenia, jeśli pragniesz z Oblubieńcem twoim ściślej się połączyć. A przeto z całego serca, o ile tylko możesz, usiłuj naśladować Pana Jezusa, jak co się tyczy usamotnienia, tak i modlitwy i postów i umiarkowanego umartwiania ciała.

Z tego zaś że widzisz jak Zbawiciel będąc na puszczy obcował z dzikimi zwierzętami, ucz się pokornie przestawać z drugimi, i cierpliwie znosić tych nawet których niekiedy postępowanie wydawać ci się będzie obrane z rozumu. A przy tym, Samegoż Pana naszego na tej puszczy przebywającego nawiedzaj niekiedy.

Przypatruj się tam każdej Jego sprawie, a zwłaszcza jak noce przepędza leżąc na gołej ziemi. Każda dusza pobożna powinna by w przeciągu dni czterdziestu, następujących po uroczystości Trzech Króli, które właśnie na puszczy spędził Jezus, przynajmniej raz na dzień nawiedzić Go tam, i cześć Mu oddać.

A gdy Pan Jezus *przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem głód poczuł* (9). I wtedy przystąpił do Niego kusiciel, chcąc się przekonać czy był Synem Bożym. W tym przeto celu, zaczął od kuszenia Go obżarstwem, mówiąc: *Jeśliś jest Syn Boży, rzeknij by kamienie te chlebem się stały* (10). Lecz nie mógł uwieść Najwyższego: tak mu na to odpowiedział Zbawiciel i tak się zachował, że ani uległ pokusie obżarstwa, ani wróg nie mógł dowiedzieć się tego czego dojść pragnął. Pan Jezus bowiem ani zaparł się że jest Synem Bożym, ani to oświadczył, lecz szatana zbił powagą Pisma Świętego, *odpowiadając: Napisano jest że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem które pochodzi z ust Bożych* (11).

I tu zwróć na to uwagę że za przykładem Zbawiciela, opierać się należy obżarstwu, i od tego zaczynać, jeśli inne wady chcemy przezwyciężyć. Kto bowiem obżarstwu się poddaje, ten nie ma siły innym wadom się oprzeć. Toteż Ojcowie wykładający ten ustęp Ewangelii świętego Mateusza, powiadają: "Dopóki nie ujarzmi się obżarstwo, na próżno się pracuje nad pozbyciem wad innych".

*Tedy wziął Jezusa diabeł i zaniósł do miasta świętego* (12), to jest do Jeruzalem, odległego stamtąd około mil (włoskich) osiemnaście. O tych zaś odległościach miejsc, które często w niniejszym dziełku wymieniam, powziąłem dokładną wiadomość od osób które tam długo przebywały. – A tu podziwiaj dobroć i cierpliwość Zbawiciela! Bo oto nie tylko dotknąć się, lecz i ponieść dozwolił tej obrzydliwej poczwarze, która pałała żądzą napojenia się i Jego własną krwią i wszystkich Jego miłośników. Zaniósłszy Go tedy zły duch na wierzchołek Świątyni, kusił Go próżną chwałą, chcąc jak dopiero co przez pokusę obżarstwa, tak teraz przez pokusę pychy, dowiedzieć się kim jest. Lecz i tu zbity został powagą Pisma Świętego, i swego nie dokazał. *Rzekł mu Jezus: przecież napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego* (13).

Poczym, według świętego Bernarda (14), ponieważ Zbawiciel niczym nie objawił Swego Bóstwa, tedy wróg piekielny poczytując Go tylko człowiekiem, po



raz trzeci kusił jak człowieka. Ująwszy Go powtórnie, poniósł na górę wysoką od góry zwanej *Kwarantana* o dwie mil (włoskich) odległą; i tam kusił Go chciwością. Lecz i tu mężobójca ten zgromionym został, bo wtedy znowu rzekł mu Jezus: *pójdź precz szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć będziesz* (15).

Widziałaś przeto jak Pan Jezus był nagabany od złego ducha i kuszonym, i będzieszże dziwić się że my kuszeni bywamy? Stąd święty Bernard powiada: "Kto o kuszeniu Zbawiciela nie czytał, ten nie zrozumie Pisma świętego, mówiącego że: *Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi* (16)" (17). A i Apostoł powiada: że *Chrystus kuszonym był we wszystkim, na podobieństwo bez grzechu* (18).

Po odniesionym tedy przez Zbawiciela zwycięstwie, *oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu* (19). A tu pilnie przypatruj się Mu biorącemu posiłek, a otoczonemu Aniołami, i dobrze wszystko rozważaj, gdyż są to rzeczy śliczne i pobożność obudzające. – Lecz zapytasz: cóż Mu wtedy Aniołowie podali żeby się posilił po tak długim najściślejszym poście, podczas którego nic w usta nie wziął? O tym Pismo święte nie wspomina. Możemy przeto tę ucztę zwycięską według woli sobie wyobrazić. Owóż, gdy zwrócimy uwagę na potęgę Jezusa jako Boga, łatwa tu odpowiedź: gdyż ten który był w mocy wszystko stworzyć, wszelką też rzecz stworzoną miał na Swoje rozkazy. Wszelako, nie widzimy żeby tej potęgi dla Siebie lub uczniów Swoich kiedykolwiek używał, chociaż czynił to dla innych, gdy na przykład wielką rzeszę ludu podwakroć nakarmił kilku bochenkami chleba. O Apostołach zaś Jego czytamy, że w Jego obecności zrywali kłosa i nimi się posilali dla zaspokojenia głodu (20). Podobnie gdy razu pewnego strudzony podróżą usiadł przy studni (21), rozmawiając z Samarytanką, nie powiedziano żeby wtedy cudownie pokarm jaki stworzył, lecz że posłał uczniów do miasta po posiłek (22). Nie zdaje się więc prawdopodobnym żeby i w chwili którą rozważamy uczynił cud, gdyż takowe dopełniał tylko dla zbudowania drugich i w obecności wielu; a tu znajdowali się sami Aniołowie. Cóż więc co do tego wyobrazić sobie będziemy? Bo pamiętajmy, że nie było tam żadnych mieszkań ludzkich, gdzie by można było dostać jakiego posiłku gotowego. Toteż skądinąd przynieśli takowy aniołowie, jak to zaszło z Danielem (23). Gdy bowiem ten wierny sługa Boski znajdując się w niewoli Babilońskiej potrzebował posiłku, anioł Pański aż z Judei przyniósł mu

takowy. Trzymajmy się więc i tu tego, i przypuśćmy że w podobny sposób dostarczony został wtedy posiłek Zbawicielowi. A że cieszyć się będziemy z Panem naszym przy tym Jego obiedzie, niechże i Matka przenaświętsza w tejże uciesze uczestniczy. Pobożnie więc i serdecznie tak to sobie rozpamiętywajmy:

Gdy szatan odegnanym został, Aniołowie w liczbie bardzo wielkiej, przybyli do Chrystusa Pana, i cześć Mu oddając upadli na kolana mówiąc: "Witaj Jezu Chryste, Panie i Boże nasz". A Zbawiciel pokornie i dobrotliwie ich przyjął, witając ich nawet uchyleniem głowy, przez pamięć na to że jako człowiek, *uczynionym jest mało co mniejszym od aniołów* (24). Poczym rzekli do niego Aniołowie: "Panie, długoś był bez posiłku, co mamy Ci przyrzadzić?" A On na to: "Ulećcie do najdroższej Matki Mojej, i jeżeli ma co gotowego przynieście; najmilszym bowiem dla mnie posiłkiem jest ten który Ona przyrzadza". Wtedy dwóch z pomiędzy Aniołów ulatując, w tejże chwili stanęło przed Maryją i z uszanowaniem się Jej pokłoniwszy, poselstwo swoje spełniają. Wziąwszy tedy trochę zupy z tej którą dla Siebie i dla Józefa przygotowała, jako też chleb, nakrycie stołowe i inne potrzebne naczynia, wszystko to unoszą na puszcę. A być może że przenaświętsza Panna przydała do tego i parę rybek, jeśli mogła. Wróciwszy zaś do Jezusa, składają to na ziemi, i pobłogosławienie pokarmów uroczyście odprawiają.

Przypatrujże się teraz pilnie każdej czynności Pana Jezusa. Oto usiadłszy pokornie na ziemi, skromnie się posila, a Aniołowie usługując Panu swemu, wokoło Niego stoją. Jeden nalewa Mu wino; drugi chleb kraje, inny podaje rybki, a reszta śpiewa hymny Syjońskie, i weselą się i świętują, ciesząc się Jego obecnością. Lecz do takowego radowania się ich, przymieszane jest że tak powiem i wielkie współbolewanie, od którego i my powinni byśmy zapłakać. Wpatrując się bowiem w Jezusa z uszanowaniem, i widząc Boga i Pana swojego, Stwórcę całego świata, *który daje pokarm wszelkiemu ciału* (25), tak się upokarzającego; potrzebującego posiłku cielesnego, i pożywającego takowy jak najprostszy ludzie, – widząc to mówię, Aniołowie wielką litością zdjęci zostali. Toteż i ty patrząc na to, czyż nie powiesz, czyż nie zawołasz: O! Panie jak zadziwiających czynów dokonałeś! wszystkie sprawy Twoje uwielbiać, podziwiać powinniśmy. Wspomagaj mnie, abym i ja cośkolwiek wycierpiała za Ciebie, któryś dla mnie tyle i takie poniósł przykrości. –



Zaiste, już sam widok tego nad czym się teraz zastanawiamy, powinien by zapalić Cię wielką miłością Jezusa.

Na koniec po użyciu posiłku, Zbawiciel kazał dwóm Aniołom, aby odnieśli Matce naczynia, i powiedzieli, że wkrótce do Niej przyjdzie. Gdy zaś oni wrócili, rzekł do wszystkich: "Pospieszcie na powrót do Ojca i do wesela jakie na łonie Jego zażywacie; Mnie bowiem potrzeba jeszcze przebywać na ziemi. Lecz proszę was byście Mnie polecili Ojcu i całemu dworowi niebieskiemu". Wtedy Aniołowie upadłszy na ziemię, poprosili Pana Jezusa o błogosławieństwo, po otrzymaniu którego, wrócili do ojczyzny spełniając Jego rozkazy, i rozgłosili po całym dworze niebieskim, zwycięstwo przez Niego odniesione nad szatanem, i te rzeczy niesłychane na które tylko co patrzyli.

Zaś Jezus chcąc wrócić do Matki, zaczął schodzić z góry. Przypatrujże się Mu i teraz pilnie, widzisz jak oto idzie Pan nieba i ziemi Sam jeden, i bosymi nogami stąpa po skalistej drodze, współubolewaj więc nad Nim serdecznie. – Gdy przyszedł nad Jordan, i zbliżał się do Jana, ten wskazał na Niego ręką i zawołał do ludu: "*Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata* (26), a nad którym, gdym Mu chrztu udzielał, widziałem spoczywającego Ducha Świętego". Innego dnia podobnie, gdy ujrzał Go przechodzącego brzegami Jordanu, powiedział: *Oto Baranek Boży*. A wtedy Andrzej i drugi jeszcze uczeń Jana, poszli za Jezusem. Zaś Pan dobrotliwy, pragnący zbawienia każdego, aby tych którzy pierwsi przyłączyli się do Niego przywieść do jak najprędzszego poznania Jego osoby, obróciwszy się i ujrawszy ich za sobą idących, rzekł im: *Czego szukacie? którzy Mu rzekli: Rabbi, co znaczy Mistrzu, gdzie mieszkasz?* (27). A wtedy Zbawiciel zaprowadził ich do domu w którym, przebywając w tych okolicach, przemieszkiwał; i pozostali z Nim dzień jeden. Potem Andrzej przyprowadził do Jezusa brata swego Piotra, którego Zbawiciel najłaskawiej przyjął, wiedząc kim go później uczyni. I rzekł do niego: *Ty będziesz zwan Cefas, co się wyklada Opoka* (28). I tym sposobem powoli zapoznawał się z nimi, i przypuszczał ich do coraz bliższej z sobą poufałości.

Następnie chcąc Pan Jezus wrócić do Galilei, gdzie przebywała Matka przenajświętsza, wyszedł z tej okolicy i puścił się w drogę. I teraz więc patrz na Niego współubolewając, i towarzysz Mu nieodstępnie, gdyż według Swego

zwyczaju idzie Sam jeden, a zawsze bosymi nogami, odbywając długą, bo czternastomilową drogę. Gdy zaś przybył do domu, Matka, skoro Go ujrzała, rozradowana nad wszelki wyraz, powstaje, wychodzi na Jego spotkanie i najserdeczniej przyciska Go do piersi. A On powitawszy Ją z uszanowaniem, jako też i Żywiciela Swego Józefa, przez czas pewien pozostał tam przy Nich jak dawniej.

*Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 127-139.*

**Przypisy:** (1) Mt. 4, 2. (2) Mk 1, 13. (3) Joan. Cassianus, *Collat.* I, c. 7. (4) Mt. 5, 8. (5) Tren. 3, 28. (6) Psal. 83, 4. (7) Psal. 44, 11-12. (8) Serm. 40 sup. Cant. (9) Mt. 4, 2. (10) Mt. 4, 3. (11) Mt. 4, 4. (12) Mt. 4, 5. (13) Mt. 4, 7. (14) Serm I in die sancto Paschae. (15) Mt. 4, 10. (16) Job. 7, 1. (17) Serm. 14 in Psal. *Qui habitat.* (18) Żyd. 4, 15. (19) Mt. 4, 11. (20) Mt. 12, 1; Mk 2, 23; Łk. 6, 1. (21) Jan. 4, 6. (22) Jan. 4, 8. (23) Dan. 14, 32-38. (24) Psal. 8, 6. (25) Psal. 135, 25. (26) Jan. 1, 29. (27) Jan. 1, 38. (28) Jan. 1, 42.



## Środa Popielcowa

Ks. BAZYLI ARCISZEWSKI SI

Dziś od północy Post Wielki, czterdziestodniowy zaczynamy. Pierwszych wieków kościelni pisarze Tertulian, św. Hieronim, św. Leon Wielki Papież, świadczą, że post ten był ustanowiony od św. Piotra Apostoła, i dlatego zawsze, i od wszystkich chrześcijańskich narodów był zachowany, mamy tej prawdy wszędzie i w pismach i w zwyczajach niezawodne pomniki.

Pismo święte Starego Testamentu jak często post zaleca: grzesznym Żydom w imieniu Boga mówi Joel prorok: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i żalu*; Tobiasza i jego syna tak naucza Archanioł Rafael: *Dobra jest modlitwa z postem*. O postach wszystkich Izraelitów upokarzających się przed Bogiem czytamy w księgach Samuela Proroka, Estery, Machabejczyków.

Sam Chrystus Pan dla naszego przykładu przez 40 dni pościł, i dał znać, że Jego uczniowie pościć będą; Dzieje Apostolskie opowiadają częste i ostre posty św. Piotra Apostoła, św. Pawła, i pierwszych Chrześcijan.

Pogańskie nawet narody jako Egipcjanie, Niniwici postem błagali Pana Boga: człowiek bowiem rozumny łatwo rozumie, że jest towarzyszem serca przejętego żalem za grzechy, jest umartwieniem złych skłonności, które prowadzą do grzechu, jest dzielnym środkiem do moralnego życia; dobrze mówią nauczyciele duchowni: pość żeś zgrzeszył, pość abyś nie zgrzeszył.

Post więc nakazując Kościół święty nie naznacza nowego obowiązku; ale jako przystoi na przewodnika w sprawie zbawienia, wskazuje w jakim czasie, i jakim sposobem mamy obowiązkowi naszemu zadosyć uczynić.

Naznacza Kościół święty postu dni 40, abyśmy szli za przykładem Chrystusa Pana tyleż dni poszczącego: post ten wielki nakazuje w tym czasie, gdy rozpamiętujemy mękę Chrystusa Pana, i gotujemy się do godnego obchodzenia uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, abyśmy do tego wielkiego święta z lepszym usposobieniem przystąpili.

Starodawny sposób poszczenia daleko był ostrzejszy: dawniej w Wielki Post nie wolno było jeść, jeno aż po nieszporach, które odprawowano około zachodu słońca, wstrzymywano się nie tylko od mięsnych, ale i mlecznych potraw, co się jeszcze dotychczas w niektórych kościołach gdzie nie ma dyspensy, i Kościele greckim zachowuje; nabożeństwa każdego dnia były długie, kazania w tygodniu częstsze.

W trzynastym wieku, zaczęto obiad jeść około godziny trzeciej po południu, i według późniejszych ustaw, w Wielkim Poście, dla posiłku coraz słabszych sił ludzkich Kościół święty pozwala w kraju naszym używać potraw mlecznych, jeść obiad około południa, z rana użyć małego posiłku, jakim jest kawa, herbata, z odrobiną chleba lub co innego; ale nie wolno jeść nasycającego śniadania. Wieczorem pozwolona jest mała kolacja, dotychczas jednak zachowuje się istota postu która na tym zależy, aby wstrzymać się od jedzenia mięsa, raz tylko na dzień, czy w południe, czy wieczorem, dobrze się posilić.

Do tej ścisłości postu obowiązani są ci, którzy skończyli dwudziesty pierwszy rok swojego życia, jeśli są zdrowi, i praca do ich stanu przywiązana, nie jest tak ciężką iżby wymagała większego posiłku.

Może się kto zapytać czy nie byłoby lepiej, gdyby każdy według swego upodobania pościł, nie zaś dlatego, że to jest przykazanie kościelne. Bez wątpienia,

post dobrowolny jest dobry; ale ten lepszy który zachowujemy posłuszni Kościołowi: ma on dwojaką zasługę, bo jest sprawą dobrą, i zarazem jest posłuszeństwem Kościołowi, tym samym posłuszeństwem Bogu. Kto nie pości, nie dlatego właściwie grzeszy, że je mięso, ale z tej przyczyny, iż jest Kościołowi świętemu nieposłuszny. Jak Pan Bóg ceni posłuszeństwo, widzimy w pierwszej Księdze Królewskiej. Cóż było w Starym Testamencie lepszego od ofiary? A jednak Samuel Prorok mówi Saulowi: *Lepsze jest posłuszeństwo, aniżeli ofiara*. Czyniąc co z dobrej woli, możemy się omylić, sprawa która się nam dobrą teraz wydaje, może potem okaże się szkodliwą. Posłuszeństwo zaś Kościołowi, władzy nadprzyrodzonej i nieomyłnej, daje nam miłą pewność, że się w wyborze spraw pobożnych, w urzędzeniu naszego moralnego życia, omylić się nie możemy. Może więc każdy pościć kiedy chce; ale naprzód powinien kościelne posty zachować, bo to naprzód czynić mamy, do czego jesteśmy obowiązani, potem zaś to, co dobra wola nam radzi.

W Wielkim Poście jako w czasie pokuty, i w którym męka Zbawiciela się rozważa, ustają wszelkie znaki radości, zasłaniają się ołtarze, zakazują się tańce i wesela. W pacierzach kapłańskich nieszpory mówią się przed obiadem, jest to pamiątka, że przedtem wierni po nieszporach tylko jadaliby. Na końcu Mszy w Poście mówi kapłan *Humiliate capita vestra Deo* – upokarzajcie głowy wasze Bogu, i dodaje inną modlitwę: dawniej bowiem po komunii Księdza śpiewano nieszpory, teraz zaś z owego nieszporu bierze się tylko modlitwa.

Są w Rzymie pewne kościoły, które wierni w Poście nawiedzać i mękę Chrystusową rozmyślać zwykli. Odprawującym to nabożeństwo św. Grzegorz Papież nadał odpust dni 40, ile dni ma Post Wielki. Odpust ten nazywa się często *kwadrageną*, miejsca nawiedzane nazywają się stacjami rzymskimi. Wyraz stacja także oznaczał niegdyś ten kościół, w którym Biskup miejscowy w dzień uroczysty miał mieć Mszę Świętą.

Przygotowując nas do Wielkiego Postu, Kościół święty posypuje dzisiaj głowy nasze święconym popiołem. Ten obrzęd przypomina wiernym potrzebę pokuty na wzór Izraelitów, Estery, Judyty, którzy poszcząc i pokutując, głowy swoje posypywali popiołem. Widok popiołu przypomina próżność wszystkich rzeczy, które nam śmierć wydziera, i w proch się obracają.

Posypując głowy popiołem, kapłan powtarza to co niegdyś Pan Bóg grzesznemu Adamowi powiedział: *Pamiętaj Człowieku, że proch jesteś i w proch się obrócisz*. Mamy duszę nieśmiertelną, ale ciało które z prochu jest wzięte, prędzej lub później w proch się obróci. Jest to kara grzechu, żałujmy więc z serdeczną pokorą za grzechy nasze. Gdy musimy umrzeć, pracujmy pilnie na zbawienie duszy,

zachowujmy posty, które władza od Boga ustanowiona, w tym czasie nam przykazuje. Może niejeden z mędrków świata, posłuszeństwo nasze Kościołowi zechce nazwać zabobonnością. Litujmy się nad nieszczęściem ludzi, co w tak grubej nieznajomości religii, i w zgubnym błędzie zostają. Gdy w ciemnocie swojej pomawiają nas o zabobonność, śmieją potępiać Chrystusa Pana, świętych Apostołów, władzę Kościoła i wszystkie wieki. Cóż tym zyskują? W oczach roztropnego człowieka należą do tych, o których Chrystus Pan mówi: *Kto Kościoła nie słucha niech będzie miany za poganina i jawnogrzesznika.*

*Wykład historyczny i moralny świąt, obrzędów, zwyczajów Kościoła katolickiego.* Napisał X. B. Arciszewski T. J., Lwów, w DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH. 1852, ss. 54-59.



## Święta Scholastyka, dziewica

(480-543)

Bliźniętami byli święta Scholastyka i święty Benedykt z wybitnej rodziny Oktawianów i Anicjuszów; ojcem ich Anicjusz Eutropiusz, a matką Abundancja, pani ziemi Nurskiej. Po rychłej śmierci matki ojciec pobożny zajął się wychowaniem ukochanych dzieci, wprowadzając je od najpierwszej młodości w tajniki cnotliwego życia chrześcijańskiego. Rychło też Benedykt usunął się od świata na puszcze, a za nim śladem św. Tekli i św. Ifigenii poszła św. Scholastyka, szukając szczęścia już ziemskiego w zgromadzeniach zakonnych. Żyjąc modlitwami, pracą ręczną, a zachowując niewinność nieskalaną doszła do wysokiego stopnia bogobojności.

Kiedy św. Benedykt opuścił pustelnię Subiako i przeniósł się do Kasyno (*Monte Cassino*), pospieszyła i św. Scholastyka do swego brata, zakładając około 5 mil od męskiego klasztoru żeński klasztor w Plombariola. Naczelne kierownictwo wszystkich wszakże klasztorów, a więc i żeńskich, spoczywało w rękach pierwszego założyciela życia klasztornego na zachodzie, a więc w rękach św. Benedykta. Klasztor św. Scholastyki zgromadzał już wtenczas córki najszlachetniejszych rodem i krwią rodzin; wszystkie ćwiczyły się w czystości, ubóstwie, posłuszeństwie, a nadto sama Scholastyka dawała przykład najwznioślejszej pokory.

Stosunek siostry do brata czysto duchowe przybrał znamiona. Spotykali się tylko raz na rok w chatce, oddalonej tak od męskiego jak i żeńskiego klasztoru, spędzali czas spotkania tylko na pobożnych rozmowach o szczęśliwości mianowicie niebieskiej oraz o konieczności, życiem zakonnym jak najwięcej dusz dla Boga wyłącznie zjednać. Panował więc między rodzeństwem taki stosunek duchowy jak pomiędzy św. Bazylim a Makryną lub pomiędzy Grzegorzem z Nazjanzu i Gorgonią.

Długie lata rozwijały się siostrzane zgromadzenia szczęśliwie i spokojnie. Święta Scholastyka nie ustawała w przykładach cnoty, modlitwy, postu i w zachowaniu najdrobniejszych przepisów porządku klasztornego. Przede wszystkim podnosiła znaczenie odosobnienia dla życia cnotliwego, bo często mawiała, że zaciszę jest aniołem stróżem prawdziwej pobożności.

Przeszło 60 już lat spędziła św. Scholastyka na gorliwej służbie Bożej, kiedy z natchnienia Bożego zdawała się przewidywać bliski koniec chwalebego swego życia. Był to czas rzadkiego owego spotkania się z bratem. Udała się więc do oznaczonej chaty i pozostała z nim przez cały dzień, poświęcając czas wszystkim na duchowne rozmowy. Wieczór się już zbliżył, rodzeństwo miało się znowu rozłączyć, kiedy św. Scholastyka niespodziewanie odezwała się do brata: Pozostań jeszcze tutaj przez noc całą, abyśmy nacieszyć się wspólnie mogli rozważaniem chwały wiekuistej. Zaskoczony prośbą, odmówił św. Benedykt siostrze, bo nie chciał przekraczać przepisów zakonnych, które zabraniały spędzać noc poza klasztorem. Zasmuciła się św. Scholastyka bezwzględną odmową brata, złożyła ręce na stole, a pochyliwszy na nie głowę, wśród gorących łez prosiła Boga w niebiesiech o wysłuchaniu ostatnie już w tym życiu wobec brata prośby. Ledwie skończyła modlitwę, a pogodne dotąd niebo nagle się zachmurzyło, spadł deszcz ulewny; grzmoty i pioruny świadczyły o gwałtowności nagłej nawałnicy. Poznał św. Benedykt, że modlitwą Scholastyki burza została wywołana, która mu nie pozwalała wrócić do klasztoru. Kiedy stąd łagodny zrobił zarzut siostrze, odpowiedziała: Prosiłam ciebie o łaskę, a tyś mi jej odmówił; uciekłam się do Pana, a Pan mnie wysłuchał.

Spędziło więc rodzeństwo z woli Bożej noc całą na czuwaniu, na rozmowach pobożnych; treścią ich było głównie rozmyślanie o niebieskiej chwale Bożej jako szczęściu i wiecznej nagrodzie dla człowieka. Rozłączyło się rodzeństwo nad ranem – a żegnało się po raz ostatni, bo trzy dni później Scholastyka przeniosła się do upragnionej tak gorąco wiecznej szczęśliwości. Spędzał Benedykt czas swój właśnie na rozmyślaniu; podnosząc oczy swoje ujrzął duszę swej bogobojnej siostry w



postaci gołębiczy unoszącą się ku niebu. Dziękował Bogu za łaskę, uwiadomił braci zakonnych o śmierci swej siostry, a ciało jej kazał złożyć w grobie, jaki sam dla siebie był przygotował. Umarła Scholastyka w 63 roku życia 543.

## Nauka

W wszystkich troskach i cierpieniach życia św. Scholastyka zwracała wzrok swój na Jezusa ukrzyżowanego i z krzyża czerpała pociechę. Uczyła się tym sposobem cierpliwości. Jedno pobożne spojrzenie na Jezusa ukrzyżowanego, mawiała, w jednej chwili niweczy wszystkie trudności, a gorycz zamienia w słodycz. Naśladujmy św. Scholastykę w miłości ku Jezusowi, rozmawiajmy często o Bogu, a poznamy błahość i nicość świeckich rozmów; miłujmy milczenie i odosobnienie, kiedy to są środki pobożności i skupienia duchowego.

Żyła św. Scholastyka niezwykłą skromnością; skromność ta i naszym obowiązkiem; objawiać się musi nie tylko w usposobieniu, ale nawet w szatach, które ciało nasze mają osłaniać, a nie powinny być środkiem rozrzutności, a tym mniej zmysłowej nieskromności.

Zaznała św. Scholastyka słodyczy wewnętrznego pokoju dusz wybranych, bo dla świata obumarłych. Gdyby ludzie wiedzieli, mówiła, jak słodkim i łaskawym jest Bóg dla tych, co Go z całego serca miłują, wszyscy by się do Niego nawrócili. Kto niebiosa kocha, niczego na tym świecie kochać nie może, jeno przez Boga i dla Boga. Wedle woli więc Bożej osądzaj wartość tego świata, abyś nie zginął w jego ponętach.

*Żywoty Świętych Pańskich.* Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



## ŚWIĘTA PRZEBIEGŁOŚĆ CUDOWNYM UWIEŃCZONA SKUTKIEM

W pewnym zakładzie kierowanym przez OO. Jezuitów, wychowankowie obrali sobie praktykę bardzo przebiegłą, ale skuteczną – mianowicie składali

codziennie w miesiącu marcu u stóp św. Józefa bilecik z prośbą o jaką łaskę. Ta święta przebiegłość cudowny miała skutek, ponieważ przy końcu miesiąca ci chłopcy, zawołani żeby wyznali odpowiedź św. Józefa na ich bileciki, orzekli wszyscy, że każdą uzyskali łaskę.

I tak jeden rzekł: Ja otrzymałem łaskę nawrócenia się; inny: ja zostałem uwolniony od wszelkich wątpliwości względem pewnych kolizji; inny: ja byłem dręczony uciążliwymi pokusami, a teraz zwalczam je bez wielkich trudności; inny: w całym tym miesiącu nie popełniłem ani jednego grzechu dobrowolnego; inny: dla mnie była cierniem modlitwa, a teraz modłę się bardzo chętnie; inny: mój rozum i moje pojęcie tak się rozjaśniło, że pojmuję wszystko doskonale; inny: dla mnie ciężką była nauka i praca, a teraz uczę się i pracuję z przyjemnością.

I tak każdy młodzieniec opowiadał łaskę, otrzymaną w ciągu tego miesiąca. Naśladujmy przykład tych młodzieńców nie tylko w miesiącu marcu, ale zawsze, a jeżeli kiedy nie wiemy, o jaką łaskę prosić św. Józefa, to powiedzmy mu tak: O św. Józefie Ty wiesz lepiej ode mnie, jakiej łaski potrzebuje moja dusza. Proszę Cię więc o tę łaskę, a Ty racz wysłuchać mą prośbę.

Ks. Antoni Kotarski T. S., *Miesiąc marzec św. Józefa*, Warszawa 1939, str. 9-10.



## Rozsiewniki niedowiarstwa

BP JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR

Treść: I. Coraz większa zuchwałość niedowiarstwa. – II. Rozsiewniki tegoż. – III. Stowarzyszenia tajne, a na ich czele wolnomularstwo. – IV. Związki socjalistyczne i anarchistyczne. – V. Złe dzienniki. – VI. Złe książki. – VII. Szkoła bezwyznaniowa i pogańskie prawie wychowanie. – VIII. Materializm panujący we wszystkich dziedzinach. – IX. Dążności pseudoreformatorskie. – X. Walki polityczne między katolikami.

I. Jest to smutnym zjawiskiem naszych czasów, że niedowiarstwo staje się coraz radykalniejsze i zuchwalsze, – że rozdział na wierzących i niewierzących występuje coraz jaskrawiej, – że niewierzący łączą się ze sobą, by wydzierać wiarę

innym, używając do tego wszelakich środków i działając z fanatyczną zaciekleścią, której skutki we Francji tak są widoczne, że w r. 1902 br. Delpech, na bankiecie masonskim śmiało powiedział: "Triumf Galilejczyka trwał 20 wieków, ale i na niego przyszła kolej śmierci... Iluzja trwała zbyt długo, ale bóg kłamca znika również według kolei; idzie on złączyć się w prochu czasów z innymi bóstwami Indii, Egiptu, Grecji i Rzymu... Jako masoni możemy skonstatować z radością, że nie jesteśmy obcymi tej ruinie fałszywych proroków" (1).

Podobnie w r. 1906 br. Viviani (prezydent ministrów w r. 1914) odezwał się triumfująco w parlamencie francuskim: "Wszyscy my przez naszych dziadów, przez naszych ojców, przez nas samych wysiliłmy się w kierunku szerzenia niereligijności. Wyrwaliśmy człowieka ze szponów wiary. Podnieśliśmy modlącego się na klęczkach po całodziennej pracy nędzarza i powiedzieliśmy mu, że za obłokami jest tylko wymysł i urojenie. Zgasiliśmy światła na niebie i bodajby ich nigdy nie zapalono" (2).

II. Upadek religijności nie tylko we Francji przybrał większe rozmiary, ale także w innych krajach Europy i Ameryki, za czym poszło rozluźnienie obyczajów i życia rodzinnego, spotęgowanie się idei radykalnych, socjalistycznych i anarchistycznych, cofanie się wstecz całej cywilizacji chrześcijańskiej. Za grzechy ludzkości spadła na nią ciężka kara w niszczącej wojnie r. 1914 – 1919; ale czy to powstrzyma siejbę bezbożności i zepsucia? A jakież są rozsiewniki niedowiarstwa?

III. Przede wszystkim stowarzyszenia tajne, między którymi prym dźwierz wolnomularstwo. Jak się ta sekta zapatruje na religię, powiedzieliśmy wyżej (3); tu dość nadmienić, że ona w wielu krajach, zwłaszcza katolickich, zniszczenie religii katolickiej wzięła za jedno z głównych swoich zadań (4).

Nienawiść jej do tej religii jest nieubłaganą i prawdziwie demoniczną; bo wszakże ona to usta Voltaire'a wzywa: "*Ecrasez l'infâme*" (zgniećcie bezecną), a przez Lanessana ogłasza, że bezecnym jest sam Bóg, – ona urządza w Paryżu obiady mięsne i bale w Wielki Piątek, – zakłada przez tzw. *Ligue d'enseignement* szkoły bezreligijne, – daje hasła do rewolucji, – podżega rządy i parlamenty do prześladowania Kościoła, – wpuszcza wszelkimi środkami jad niedowiarstwa i zepsucia w serce społeczeństwa, a szczególnie w organizm narodów katolickich. Słusznie zatem papieże, od Klemensa XII poczynawszy aż do Leona XIII, rzucili na nią duchowne gromy (5).

W ostatnich czasach siła i zuchwałość masonerii się wzmogła (6), zwłaszcza gdy przy pomocy radykałów, wolnomyślnych, socjalistów i żydów przeprowadziła

we Francji rozdział Kościoła i państwa (r. 1906), i obaliła monarchię w Portugalii (r. 1910). To samo ma nastąpić w Hiszpanii, we Włoszech i gdzieindziej.

Z wolnomularstwa wyszły, lub przynajmniej podobne miały czy mają jeszcze dążności inne związki antyreligijne, jak n. p. Illuminaci, Karbonariusze, Welfowie, Giovine Italia, Odd-fellows, Know-nothings, Libre-penseurs (7), Libre-viveux, Solidaires, Discepoli del satana, Antideici czyli nieprzyjaciele nawet imienia "Bóg", stowarzyszenia "wolnej szkoły", związki "kulturalno-etyczne" i inne (8).

IV. Rozsiewnikami niedowiarstwa są również organizacje partii socjalno-demokratycznej, mającej i u nas po większych miastach swe ogniska, a podtrzymywanej głównie przez żydów. Jej przywódcy w pismach i na zebraniach uderzają zuchwale na przepisy i instytucje Kościoła, to znowu miotają obelgi i potwarze na duchowieństwo (9), przez co zabijają wiarę w duszach "towarzyszy". Zdarzyły się nawet w ostatnich czasach zamachy na kapłanów, bezczeszczenia świątyń i napady na procesje katolickie. Wprawdzie rozsądniejsi socjaliści (między tymi także Vandervelde), ostrzegają przed tymi "hecami", a nawet partia socjalistyczna polska występuje teraz nieco spokojniej; ale mimo to zuchwalsi "towarzysze" odważyli się w kilku kościołach polskich przerwać czytanie orędzia całego Episkopatu polskiego, a klub socjalistyczny w sejmie ustawodawczym wniósł interpelację, że duchowieństwo nadużywało ambony przy wyborach (10).

Gorszym jeszcze duchem tchną związki anarchistów, którzy wyszli z socjalizmu, a których w r. 1917 liczone przeszło 40.000 na całym świecie; bo ich ideałem jest wysadzić dynamitem w powietrze cały porządek dzisiejszy, a szczególnie wymordować wszystkich, którzy dzierżą władzę (11). Mają oni do 250 pism periodycznych, za pomocą których szerzą swoją antyreligijną i antyspołeczną zarazę (12). Podobne dążności mają komuniści, i tzw. bolszewicy rosyjscy.

V. Rozsiewnikami niedowiarstwa są dalej dzienniki i przeglądy, zostające na żołądźce onych sekt i związków, albo wydawane przez żydów postępowych, czy w ogóle przez zwolenników bezreligijnego postępu i radykalizmu (13). Ileż to one rozszerzyły błędów i skrzywiły pojęć; ile ohydnych potwarzy i kłamstw ciągle miotają; sprawdza się bowiem i dziś słowo Voltaire'a: "Kłamcie i oczerniajcie; zawsze coś z tego zostanie". Bacność zatem, by nie dawać podobnych czasopism niedoświadczonej młodzieży; a i dla dorosłych są one niezdrowym pokarmem. Natomiast trzeba czytać i popierać pisma katolickie.

VI. Rozsiewnikami niedowiarstwa są książki, broszury, obrazy, sztuki teatralne i kinematograficzne złych tendencji, z których jedne pod szatą naukową ukrywają pociski przeciw religii (14), – inne wyszydzą ją jawnie, – inne uderzają

wprost lub ubocznie na Kościół, – inne, czyli tak zwane romanse, obalają zasady moralne i apoteozują namiętność, – inne wreszcie rozszerzają teorie antyspołeczne. Stolica Apostolska ostrzega wiernych przed czytaniem złych pism i dzieł, a w tym celu ogłasza *indeks* książek niebezpiecznych dla wiary i obyczajów, ale nie u wszystkich znajduje posłuch. W ostatnich dziesiątkach lat wiele złego w duszach wyrządziły powieści Emila Zoli i jego naśladowców, odznaczające się ohydny cynizmem, jako też pisma tzw. dekadentów, przepojone bluźnierstwem, bezwstydem, pesymizmem i nihilizmem etycznym (15). Utwory takie, a nawet wręcz pornograficzne pisma i ilustracje, rozchodzą się dziś tysiącami i trują wiele umysłów; jakże tedy ciężką jest wina rodziców, którzy dzieciom, choćby dorastającym, pozwalają czytać wszystko bez wyboru.

VII. Rozsiewnikiem niedowiarstwa jest szkoła bezwyznaniowa. Nieprzyjaciele religii, skoro tylko przychodzą do władzy, starają się rugować wpływ Kościoła z wychowania publicznego, a natomiast zakładają szkoły bezwyznaniowe, by wychować młode pokolenia w ateizmie; krom tego wciągają do swego obozu nauczycieli wyższych i niższych. Jakoż dopięli tego w niektórych krajach, jak , np. we Francji, gdzie nie tylko ze szkół rządowych wykluczono naukę religii, ale nadto wyrzucono krzyże i obrazy święte, z książek zaś wymazano imię Boga (16). Gdzieindziej, a także i w Austrii, liberalizm zaprowadził szkoły międzywyznaniowe, a w nich ograniczył wykłady religii i ćwiczenia duchowne, przez co religia poszła w poniewierkę u młodzieży.

Natomiast w szkołach średnich główne miejsce zajmują studia klasyczne i nauki przyrodnicze (17). Kilkunastoletniemu uczniowi prawią szeroko o baśniach z mitologii i zachwalają, jako ideały, bohaterów Grecji i Rzymu (18); to znowu każą mu rozczytywać się w księdze natury, tak jednak, by nie znalazł imienia Boga, które tam błyszczy na każdej karcie; słowem, przez kilka lat poją umysł ideami pogańskimi i materialistycznymi, podczas gdy świat chrześcijański, jego wielcy bohaterowie, jego wzniosłe prawdy i wspaniałe dzieła są dla niego jakby "terra ignota", albo przynajmniej nie wywierają takiego wpływu, jaki wywierać powinny.

Dalszym skutkiem tego kierunku jest pewne lekceważenie chrystianizmu, u niektórych nawet indyferentyzm, przechodzący łatwo w niedowiarstwo; a co powiedział hr. de Maistre o zakładach naukowych swoich czasów, że mało kto z nich wychodził jako dobry i niezachwiany chrześcijanin (19), da się i do dzisiejszych szkół zastosować. Żądanie szkoły bezreligijnej jest obecnie jednym z hasel masonerii, która w tym celu utworzyła w Austrii "związek wolnej szkoły".

Wielkie są również braki w wychowaniu dziewcząt, bo przede wszystkim dba się o zewnętrzny połysk, a mało zwraca się uwagi na zaszczepienie gruntownych

zasad religijnych i prawdziwej pobożności. Co gorsza, dzisiejszy duch antychrześcijański zakłada wyższe szkoły żeńskie bez wszelkich wykładów religii, by kobiety olśnić blichtrzem powierzchownej wiedzy i wzbić w dumę umysłową, a tym samym wyrwać spod wpływu Kościoła (20), dobrze tego świadom, że kto pozyska kobietę, ten przez nią opanuje ognisko rodzinne i wychowanie dzieci.

Rozsiewnikami niedowiarstwa są nieraz wykłady uniwersyteckie i odczyty popularne. Kościół umiejętności się nie boi, bo on to przecież uratował resztki kultury starożytnej i wkrótce po odzyskaniu swobody założył szkoły, w których słudzy jego uczyli także przedmiotów świeckich. Duchowieństwo przez długie wieki uprawiało różne zagony wiedzy ludzkiej, a za zezwoleniem i pod opieką papieży założone zostały wszystkie uniwersytety średniowieczne.

Niestety, od czasów tzw. reformacji nie tylko uniwersytety protestanckie, ale także niektóre katolickie, groszem kościelnym wyposażone, stały się ogniskami ducha antykatolickiego; co więcej, z ich katedr pod hasłem "wolnej nauki" padają słowa, wszelkiej religii wrogie i zachwalające ateizm; cóż więc dziwnego, że wielu uczniów traci wiarę i wstępuje do związków wolnomyślnych albo socjalistycznych. Szerszej publiczności podaje się truciznę w lżejszej formie popularnych odczytów lub broszur.

VIII. Rozsiewnikiem niedowiarstwa jest szczególnie materializm, rozpościerający się we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego. Panuje on w naukach, stąd przewaga umiejętności przyrodniczych, a lekceważenie filozofii, – panuje w literaturze, teatrze i sztuce, stąd zamiłowanie w niskim realizmie, posuwającym się często aż do obrony niemoralności i do pornografii, – panuje w życiu jednostek, stąd gorączkowa dążność do posiadania i używania, – panuje w polityce, stąd podnoszenie strasznej zasady: siła przed prawem, – panuje w całym dzisiejszym postępie, stąd to usilne staranie się o rozwój przemysłu i przysporzenie dóbr materialnych.

Hardy ze zdumiewających wynalazków, rozzuchwalony powodzeniem, zapowiada on detronizację Boga, a natomiast apoteozę człowieka, do którego odzywa się śmiało: Człowiecze, tyś bogiem świata, bo ciebie słucha para i elektryka, tobie poddana cała przyroda; czemuż byś tedy miał się kłaniać jakiemuś Bogu, którego nie widzisz? Oto masz ziemię tak piękną, – cóż ci po niebie; masz cywilizację tak rozwiniętą, – co ci po religii; masz państwo liberalne, – co ci po Kościele; masz policję tak czujną, – co ci po duchowieństwie; masz kodeksy i dzienniki, – co ci po Ewangeli; masz łoże, salony, teatry, kina, opery, kasyna, fabryki, – co ci po świątyniach; masz mowy parlamentarne i klubowe, co ci po kazaniach; masz pieniądze, – co ci po łasce Bożej; masz kwestie polityki, przemysłu,



oświaty, – co cię obchodzą jakieś tam mrzonki religijne; masz świat tak wspaniały i bogaty w środki używania, – co cię obchodzi jakaś wieczność, która wcale nie istnieje? Do rozszerzania tych dążeń przyczynili się szczególnie powieściopisarze XIX i XX wieku, zachwalający życie bez hamulca etycznego i apoteozujący wszelką namiętność, a szczególnie rozpustę.

Dzięki wpływom materializmu, rozrastającego się na kształt polipa w organizmie ludzkości, szerzy się dziś przerażająco kult ciała i złota, za którym idzie niedowiarstwo i zepsucie; a religią dla wielu staje się rzeczywiście fetyszym. Rzecz można, że duch pogański stara się zapanować nad społeczeństwem chrześcijańskim i wyrugować zeń religię krzyża, co mu się, niestety, u wielu udaje.

Nawet na ludzi wierzących działa zgubnie ten materializm w życiu, bo wyradza w nich pewną słabość, miękkość i zniewieściałość, która sprawia, że nie bronią tak odważnie i jawnie zasad katolickich, jakby powinni, – to znowu, że sarkają na niektóre przepisy Kościoła, jako niby zbyt surowe i z duchem czasu niezgodne, – albo że zbyt zakochawszy się w kulturze zewnętrznej, mniej cenią dobra moralne.

IX. W obozie katolickim niemałe szkody zrzędzą dążności pseudoreformatorskie niektórych duchownych i świeckich pisarzy, zwane modernizmem, amerykańszmem i liberalnym czy reformowanym katolicyzmem, które z bałwochwalczej czci dla ewolucyjnego postępu i dzisiejszej kultury, na wskroś realizmem przesiąkniętej, pchają katolicyzm na obce mu dotąd tory, by go niby to "odmłodzić", to jest, do ducha czasu przystosować, i z protestantyzmem, jako też z nowszą cywilizacją pojednać. Nie wszyscy zwolennicy tych dążeń posuwają się do ostatecznych granic, – bo chcą zostać w Kościele; – wszyscy atoli wołają o reformy, czy to w dziedzinie filozofii i teologii, czy na polu życia religijnego i ustroju Kościoła.

Do czego dąży modernizm, wyłuszczyliśmy wyżej. Amerykanizm objawia się szczególnie na polu życia religijnego; a mianowicie żąda niewysuwania niektórych dogmatów i zasad karności katolickiej, by nie razić innowierców, jako też wprowadzenia do Kościoła "wolności indywidualnej", by u wiernych rozwijać "osobistą niezależność", – zachwala cnoty przyrodzone, w przeciwieństwie do nadprzyrodzonych, a cnoty "czynne" (mianowicie akcję społeczną) w przeciwieństwie do cnót "biernych" (jak np. posłuszeństwa i pokory), – lekceważy życie zakonne i trzy śluby, jako niby sprzeciwiające się wolności ludzkiej i właściwe duszom słabym, – idzie za daleko w chęci pogodzenia katolicyzmu z protestantyzmem i z nowoczesną kulturą.

Zapatrywania te mieszczą się w książce O. W. Elliot'a pt. *The Live of Father Hecker – Żywot O. Heckera*, który był najprzód redemptorystą, a potem założycielem "Zgromadzenia Paulinistów" († 1888). Amerykanizm znalazł dosyć zwolenników wśród duchowieństwa i w społeczeństwie świeckim, zbyt rozmiłowanym w indywidualizmie i w postępie materialnym, zwłaszcza, że zapowiedział zwycięstwo "katolicyzmu anglosaskiego", jako "katolicyzmu czynu i wolności", nad katolicyzmem "rzymskim jako więcej biernym, absolutnym i zewnętrznym". Powagi tym dążnościom dodał słynny Jan Ireland, arcybiskup z St. Paul († 1915), który w przedmowie wymienionej książki nazwał O. Izaaka Tomasza Heckera wzorem kapłana, ozdobą i skarbem duchowieństwa amerykańskiego. Nie brakło nawet we Francji wielbicieli książki o życiu O. Heckera, przełożonej na francuski przez X. Feliksa Kleina pt. *Père Hecker*.

Lecz któż nie widzi, jakie niebezpieczeństwa dla wiary i życia chrześcijańskiego kryją się w tych błędnych ideach. Toż słusznie Leon XIII napiętnował je w apostolskim piśmie *Testem benevolentiae* z 22 stycznia 1899, wystosowanym do kardynała Gibbonsa, arcybiskupa baltimorskiego, w którym przypomniał niewzruszoność dogmatów katolickich i podstawowych zasad moralności, – ostrzegł przed nadużyciem wolności indywidualnej i przed szkodliwymi kompromisami z ideami liberalnymi, – wziął w obronę "cnoty bierne" i śluby zakonne, wyrażając przy tym życzenie, aby większą była liczba tych, "którzy wykonują cnoty, jakie Święci w ubiegłych czasach wykonywali" (21).

Toż samo na polu kościelnym, politycznym i społecznym ściera się z zasadami Kościoła tzw. liberalny i reformowany katolicyzm. Już w wieku XVIII i XIX chciano pogodzić Kościół z "postępem czasu", to znowu z ideami r. 1789, czyli rewolucji francuskiej. Mianowicie we Francji, gdzie niechęć do Stolicy Apostolskiej zaszczerpił nurtujący skrycie gallikanizm i jansenizm, obóz katolików liberalnych głosił najpierw rozbrat Kościoła i państwa i zdemokratyzowanie Kościoła (X. Lamennais), później zaś uderzał na tak zwany ultramontanizm i na rzekome "uroszczenia Kurii rzymskiej" (X. Loyson i inni (22)), a natomiast godził się na ograniczenie wolności Kościoła i wpływu religii, rzekomo, aby nie dopuścić do panowania klerykalizmu.

Podobnie w Niemczech, wśród pisarzy i profesorów uniwersytetów nie brakło "reformatorów Kościoła", z których jedni (jak np. Reuchlin-Meldegg, Schreiber, Sedlnitzky) stali się staroprotestantami, inni (jak np. Döllinger, Reinkens, Friedrich, Schulte itp.) nowoprotestantami czyli "starokatolikami". Zgubne te dążności potępił i powstrzymał Pius IX (23).

Na początku XX wieku zwolennicy modernizmu i "reformowanego katolicyzmu" wymagają zdemokratyzowania rządów Kościoła, zreformowania

Kongregacji rzymskich, zwłaszcza Kongregacji Indeksu i Inkwizycji Św., zredukowania ceremonii liturgicznych, zaprowadzenia liturgii w języku narodowym, rozluźnienia karność kościelnej i zniesienia celibatu (24).

Rozumie się, że gdyby te dążności wzięły górę, z religii i z Kościoła ledwie by ślad pozostał. Nic też dziwnego, że Leon XIII potępił skrajne tendencje amerykańizmu w przytoczonym piśmie, a Pius X błędy modernizmu, loisyzmu i reformizmu w encyklice *Pascendi* z 8 września 1907, w Syllabusie *Lamentabili* z 3 lipca 1907 i w Motu proprio *Sacrorum antistitum* z 1 września 1910.

Historia świadczy, że Kościół katolicki był i jest opiekunem zbawiennej cywilizacji i prawdziwego postępu, ale nie może dla ludzkiego widzimisię zmieniać swoich dogmatów, ani swojego ustroju, bo nie od ludzi ale od Boga ma swój początek. Toż przy tym, co wziął od Boga, stoi niewzruszenie, choćby go miały opuścić miliony, jak się to stało w czasach reformacji.

X. Na rozwój życia religijnego źle także wpływają walki polityczne w łonie narodów i państw katolickich, to znowu nienawiść jednej narodowości do drugiej. Tak np. we Włoszech tajemne związki Karbonariuszów, Młodej Italii i inne, najprzód za pomocą rewolucji, później w sojuszu z rządem piemonckim, dążyły do zjednoczenia Włoch; a ponieważ papież nie chciał i nie mógł zrzec się panowania świeckiego, przeto nienawiść tzw. *italianissimi* zwróciła się przeciw Stolicy Apostolskiej i religii katolickiej, tak że jeden z ich koryfeuszów – Garibaldi – nie wahał się nazwać papieża upiorem, papiestwa skirem Włoch, a religii katolickiej zgubą ludzkości (25).

We Francji dzielą się katolicy pod względem politycznym na legitymistów, bonapartystów i republikanów, co ich siły wobec bloku masońsko-socjalistycznego wielce osłabia, zwłaszcza że brak im dotąd silnej organizacji (26).

W Hiszpanii bratobójcza wojna między karlistami z jednej, a krystynosami z drugiej strony, to znowu między republikanami i alfonistami, ciężkie Kościołowi zadała klęski. Wichrzy tam ciągle sekta masońska, a w Portugalii odniosła nawet zwycięstwo i doprowadziła do utworzenia republiki, w której ogłoszono rozdział Kościoła i państwa.

W Austrii utworzyły się dwa obozy, katolicki i liberalny; do tego wrzała tam walka narodowościowa między Niemcami i Słowianami. Wśród jednych i drugich powstały związki antyreligijne. Obecnie po rozbiciu monarchii austro-węgierskiej, zachodzi obawa, że nowe republiki: austro-niemiecka, węgierska, i czesko-słowacka, nie będą przychylnie dla Kościoła.

W Niemczech siłę obozu katolickiego osłabia spór między tzw. kierunkiem kolońskim i berlińskim co do międzywyznaniowych związków robotników katolickich i protestanckich, w celu obrony wspólnych interesów i zwalczania silnego tamże socjalizmu (27) tamże zawiązanych, a od r. 1919 walki ze "spartakusowcami" czyli z bolszewikami niemieckimi.

W krajach o ludności mieszanej, katolicko-protestanckiej, niemałe szkody katolicyzmowi wyrządzają małżeństwa mieszane, bo większa stosunkowo liczba dzieci wychowuje się w protestantyzmie (28).

Wreszcie katolickie kraje Ameryki są widownią ciągłych zaburzeń i rewolucji.

Zaprawdę, jeżeli rozważymy, jak licznych, przebiegłych i potężnych ma religia katolicka przeciwników i jak straszną jest propaganda bezbożności i zepsucia, nie będziemy się dziwić, że tak wiele jest niedowiarstwa w świecie, ale raczej, że tak wiele jest jeszcze wiary.

*Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tytuł przeciwników.* Napisał Dr. Józef Sebastian Pelczar, Biskup Przemyski O. Ł., Drugie przejrzane i pomnożone wydanie. Przemysł 1920, ss. 347-361.

**Przypisy:** (1) Por. tegoż autora *Masoneria* itd. wyd. IV. Rozdz. II. (2) *Discours de M. Viviani, ministre de travail. Chambre des Deputés, séance du 8 novembre 1906.* (3) Por. Rozdz. II. (4) "La Maçonnerie combat le christianisme à outrance. Il faudra bien, que les pays finissent par en faire justice, dût-il employer la force pour se guérir de cette lèpre". (Loże belgijskie na posiedzeniach 2 lipca 1846 i 26 czerwca 1854). W r. 1876 Kongres masoński w Paryżu powziął taką uchwałę: "Celem naszym jest wszelkimi sposobami odchrześcijanić społeczeństwo, a przede wszystkim zgnieść katolicyzm. Brać się jednak do tego trzeba powoli, kując coraz to nowe prawa przeciwko duchowieństwu, a kiedy zaprowadzimy wszędzie wychowanie świeckie, to w krótkim czasie będziemy mieć całkiem inne pokolenie, z którym zrobimy, co zechcemy". (5) Czyt. tegoż autora *Masoneria* itd. IV. wyd. Kraków 1914. Do środków, jakimi masoneria posługuje się w zwalczaniu religii katolickiej, należy także propaganda *kremacji* czyli palenia ciał ludzi zmarłych. Mówiono o tym na antysoborze czyli zebraniu 750 reprezentantów łóż, odbytym r. 1869 w Neapolu, by zaprotestować przeciw Soborowi Watykańskiemu; a już w r. 1876 powstał w Mediolanie pierwszy związek "krematystów", za którym mason Gaetano Pini mocno agitował; w r. 1887 utworzyła się międzynarodowa liga takich związków, także i w innych miastach utworzonych. Stolica Święta za pośrednictwem Św. Inkwizycji z 19 maja 1886 oświadczyła, że katolikom nie wolno należeć do takich związków, a dekretem z 15 grudnia 1886 kazała odmawiać pogrzebu chrześcijańskiego tym, którzy by się na kremację dobrowolnie zgodzili. (6) Według oficjalnego sprawozdania, jakie międzynarodowe biuro wolnomularskie w Neuchâtel ogłosiło w r. 1910, było na początku tegoż roku w całym świecie 26.855 łóż i 1.744.778 "braci". Z tych na Niemcy przypadało 4.890 łóż i 54.200 braci, na Francję 543 łóż i 36.000 br., na Włochy 327 łóż i 16.000 br., na Hiszpanię 79 łóż i 3.169 br., na Portugalię 148 łóż i 2.887 br., na Węgry 71 łóż i 5.182 br. Ilu masonów jest w Austrii, biuro nie podaje, bo masoneria w Austrii, tak jak również i w Rosji, nie posiadała prawnego uznania. W Austrii zastępowały ją "związki humanitarne". (7) Towarzystwo *Libre-penseurs* (wolnomyślnych),

istniejące w Belgii od r. 1862, a dziś i gdzieindziej (także w Warszawie i we Lwowie), wydaje "zabobonom wszelkiego rodzaju", to jest, religii, walkę na zabój i stara się odepchnąć kapłanów nie tylko od łoża umierającego, ale także od ogniska rodzinnego. *Solidaires* zobowiązują się, że przy śmierci nie dopuszczą do siebie kapłana, a z pogrzebu wykluczą wszelki obrzęd religijny. Związki te popierają także kremację, czyli palenie ciał, czego Św. Kongregacja Inkwizycji 16 maja 1886 wzbroniła. Zasady masonów i wolnomyślnych szerzą na ziemiach polskich związki "Myśli niepodległej" (Andrzeja Niemojewskiego), "Towarzystwo etyczne" i stowarzyszenia "wolnej szkoły". W Wiedniu towarzystwo *der freien Schule* żąda wyrugowania religii ze szkół. W Czechach związek "Volna Myślenka", propaguje rozdział Kościoła i państwa i nawołuje do czci Husa i utworzenia narodowego Kościoła, za czym niestety, oświadcza się także pewna część duchowieństwa czeskiego. Rzec można, że dziś istnieje w całym prawie świecie konspiracja przeciw religii katolickiej. (8) Na modłę masońską założono w r. 1831 w Nowym Yorku towarzystwo pod nazwą *Independent Order of Good Templary* (Niezależny zakon Dobrych Templariuszów) w celach krzewienia bezwzględnej abstynencji od alkoholu we wszelkiej postaci. Eleuteria, zaprowadzona w Krakowie i gdzieindziej, wypiera się pokrewieństwa z masonerią (Czyt. tegoż autora *Masoneria* itd. IV wyd.). (9) Tak np. masoni i socjaliści we Włoszech zarzucili w r. 1907 Salezjanom w Varazze ohydne zbrodnie przeciw moralności, które po przeprowadzeniu sądowych dochodzeń okazały się haniebnym oszczerstwem. (10) Pisma socjalistów polskich ("Naprzód", "Prawo ludu", "Robotnik", "Latarnia" itp.) i ludowców ("Przyjaciel ludu", "Piast" itp.) występują teraz ze skargą, że duchowieństwo miesząc się do polityki, szkodzi religii; chcieliby oni, aby księża nie mieli żadnego wpływu na społeczeństwo i nie poruszali wcale kwestii, potrącających wprawdzie o politykę, ale z etyką chrześcijańską i z interesami Kościoła ściśle związanych; co przecież jest ich obowiązkiem. (11) Anarchiści zamordowali ministra hiszpańskiego Canovas del Castillo, prezydenta republiki francuskiej Sadi Carnot, króla włoskiego Humberta I, cesarzową austr. Elżbietę, króla portugalskiego Karola I i jego syna. Od nich to wyszedł zamach na Alfonsa XIII, 31 maja 1906. W ostatnich czasach trafiły się morderstwa, dokonane przez nich na duchownych katolickich, jak np. w Denver w półn. Ameryce r. 1908 i w Barcelonie r. 1909. W tym ostatnim mieście motłoch, podburzony przez anarchistów i masonów, palił kościoły (16), klasztory i zakłady katolickie (30), mordował kapłanów i zakonnice. Podobne bezprawia powtórzyły się w Lizbonie w r. 1910. (12) Najwięcej we Włoszech, w Hiszpanii, w Paryżu i w Nowym Yorku (aż 42). W Austrii wychodzą tylko dwa takie pisma. (13) Tu należą także pisma ludowe w duchu "Zarania", "Przyjaciela ludu" itp. (14) Ileż głów płytkich zawróciły pisma takiego Büchnera, Vogta, Haeckla, Darwina, Renana itp. (15) Do tego rodzaju pisarzy należeli Karol Baudelaire, Paweł Verlaine, Jan Richepin, a z naszych Przybyszewski, Żeromski, Zapolska, Walewska i inni. (16) Katolikom w tych krajach nie pozostaje nic innego, jak z wielkim wysileniem zakładać szkoły swoje, i tak też czynią; atoli masoni mają tysiączne sposoby szkodenia szkołom katolickim. (17) Słusznie powiedział znakomity przyrodnik Rudolf Wagner, że koniecznym skutkiem przewagi nauk przyrodniczych nad innymi jest gruby materializm i kult złotego cielca, i że początki tego fetyszyzmu już się pokazują. (18) Natomiast roztropne korzystanie z autorów starożytnych zasługuje na pochwałę. Por. list Leona XIII do kard. Lucyda M. Parocchi'ego z 20 maja 1885. (19) "Des intérêts catholiques" 67. (20) O takich szkołach we Francji czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat*. T. III, str. 399. W najnowszych czasach zaprowadzają takie szkoły w Warszawie, Krakowie i Lwowie. (21) Koryfeusze amerykańizmu, jak arcybiskup Irland, biskup Keane, XX. Klein, O'Camel, Deschon i inni, przyjęli apostolskie pismo Leona XIII z uległością. (22) Kiedy wszczęła się walka o dogmat nieomyślności papieskiej, stanęli po stronie liberalnych katolików zasłużeni zresztą:

arcybiskup Darboy, biskupi Dupanloup i Maret, X. Gratry, hr. Montalembert i inni. (23) Czyt. tegoż autora *Pius X i Jego Pontyfikat*. Tom III, 2 wyd. (24) Nawet w Stowarzyszeniu młodzieży katolickiej we Francji, utworzonym przez Marka Sangnier pod nazwą *Le Sillon*, w celu pogodzenia demokracji z religią katolicką, wyłoniły się tendencje niebezpieczne i błędne opinie o początku władzy, tak że Pius X musiał przeciw nim wystąpić w piśmie do episkopatu francuskiego z 25 sierpnia 1910. Stowarzyszenie *Le Sillon* przestało istnieć w dotychczasowej organizacji. (25) Ludzie rozsądni we Włoszech, nawet sprzyjający rządowi, ubolewają nad tą rozterką, wywołaną przez zabór Rzymu, i nawołują do pojednania się z papieżem, czemu atoli sekta masońska gwałtownie się sprzeciwia. Oto co w testamencie swoim napisał senator Porro, pierwiej gorący zwolennik Garibaldiego i rewolucji (+ 1902): "Moim życzeniem najgorętszym jest, aby ojczyzna nasza zrzuciła wreszcie z siebie jarzmo sekty i pojednała się z Papieżem, uznając w nim naczelnika i przedstawiciela swej wiary, – tej wiary, która sama tylko zapewnić jej może pokój, wzmocnić i dodać sił do walki przeciw tym, którzy się sprzysięgli na dobro publiczne, którzy chcą niszczyć i zburzyć wszelkie szlachetne porywy jednostek i podkopać naszą wielkość". (Czyt. Gallerani S. I., *Contra velleo religioso*. Ser. I. L. II. – *Pius IX i Jego Pontyfikat*. – *Masoneria*, IV wyd. Rozdz. XVIII). (26) Por. tegoż autora *Masoneria* itd., wyd. IV. Rozdz. XVII. (27) Pius X w encyklice *Singulari quadam* orzekł, że katolickie związki mogą wejść w stosunki ze związkami akatolickimi w celu osiągnięcia pewnych korzyści gospodarczych, ale że byłoby rzeczą niebezpieczną tworzyć mieszane pod względem religii stowarzyszenia, i że katolicy powinni mieć swoje związki. Według czasopisma "Petrus-Blätte" (Nr 50 z r. 1913), Pius X miał powiedzieć w prywatnej rozmowie: "Międzywyznaniowość jest pomostem do indyferentyzmu, a przez to do protestantyzmu i do ateizmu". (28) Protestanci niemieccy szerzą w Austrii propagandę antykatolicką pod nazwą "Los-von-Rom-Bewegung".



## Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Pocieszycielka utrapionych

### Siostrzana pomoc

(z wojny światowej 1914 – 1918)

O, jak wielka jest potęga cichych dusz, zwracających się do Maryi, jak do Matki Najlepszej!!...



Działo się to niedawno temu, bo 1915 r. w sam dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Pole bitwy...

Walka okrutna wrzała na całym froncie. – Komendant armii chciał skonstatować ważną jedną pozycję wroga – ale, aby tam zbliżyć się, należało dotrzeć do pobliza linii ogniowej.

Zgłosił się pewien młody oficer; dosiadł konia i pędził w cwał przed siebie... Zrazu osłaniał go las, ale i on nie dawał zupełnego bezpieczeństwa, gdyż od kul, raz po raz – padały drzewa, jak kłosy, pod kosą żniwiarza. Naraz koń zarżał i padł... Oficer pędził pieszo, jak ptak – to znowu czołgał się, jak wąż; pociski poszarpały na nim ubranie, zdarły mu czapkę z głowy. – Dopiął jednak celu i wśród oklasków towarzyszy, zmęczony, omdlały nieomal – powrócił do obozu i zdał sprawę komendantowi.

Za kilkanaście dni oddano mu list siostry, która pisała do niego: Bracie mój! Co się działo z tobą, w dniu Matki Boskiej Gromnicznej? Powróciłam rano do domu z naszego kościółka, gdzie przyjechałam Komunię św. ofiarując ją za ciebie. Potem usiadłam przy oknie twego pokoju i patrzyłam w ogród – w ten ogród, gdzie tyle miłych chwil spędziliśmy razem... Nagle oddech zaparło mi w piersiach – widziałam cię, jak na spienionym koniu, w strasznie poszarpanym mundurze, pędziłeś, jak wiatr, przez aleję naszego parku.

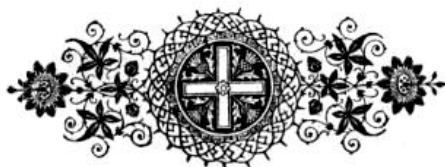
Wybiegłam na ganek – wołam, żebyś przybył – ale oczekiwanie nasze było daremnym. Dreszcz przeszedł po mnie; po chwili wzięłam do rąk różaniec, uklękłam przed domowym ołtarzykiem Maryi – skończyłam go już, aż rano, dnia następnego... Bracie mój! – co się dzieje z tobą – czy żyjesz jeszcze?...

Oficer przeczytał list i łza gorąca spłynęła po twarzy... Siedział długo w zadumie – a potem poszedł do komendanta, prosząc o kilka godzin urlopu...

– Co ci jest – spytał generał – czyżby zmęczenie teraz dopiero – dopominało się o prawa swoje?

– Nie, generale, odrzekł waleczny żołnierz – dusza moja odzywa się we mnie i uspokoić się nie mogę; odszukam naszego księdza kapelana – chcę się wyspowiadać, pragnę pojednać się z Bogiem.

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 305-306.*



## Przewodnik do nieba

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

### O straży nad zewnętrznymi zmysłami

1. Pamiętaj zachować tę złotą regułę życia, byś niczego więcej nie dostarczał ciału, jak tylko to, co jest potrzebne do zdrowia. Z ciałem trzeba się surowo obchodzić, aby nie buntowało się przeciw duszy. Należy się tedy litować nad ciałem, ale mu nie służyć. Pokarm powinien zaspokajać głód, napój uśmierzać pragnienie, ubiór chronić od zimna, a mieszkanie zabezpieczać przed zgubnymi wpływami klimatu; wszystkich zaś dodatków, jakie wymysł ludzki dla okraszenia wynalazł, powinieneś się strzec, bo to są najzgubniejsze sidła dla duszy. Kto zbyt mocno troszczy się o ciało, kto mu niewolniczo ulega, ten niewiele wagi przywiązuje do cnoty. Jesteś czymś większym i do wyższych celów zrodzonym, iżbyś miał być podłym służalcem własnego ciała, które powinieneś uważać za pęta duszy i kajdany wolności. Człowiek uczciwy a mądry o tyle troszczy się o ciało, iż bez niego żyć nie może, a nie tak dalece, iżby dla niego żył. Ciało jest narzędziem duszy. Któryż z rzemieślników zaniedba rzemiosło, a zajmie się jedynie narzędziami? Jest to właściwością tępego umysłu troszczyć się wyłącznie o potrzeby ciała.

2. Ponieważ przez okna zmysłów śmierć wchodzi do duszy, staraj się je oderwać od rzeczy ziemskich, a skierować ku niebieskim i poskramiaj je z wolna nawet w ich naturalnym działaniu, aby się zbytecznie nie przywiązywały do rozkoszy światowych. Zmysły powinny nam służyć, a nie rozkazywać. Przede wszystkim należy opanować zmysł wzroku. Oczy bowiem, spoglądając na wszystkie strony, budzą we wyobraźni przeliczne wyobrażenia, które tworząc w umyśle odpowiednie pojęcia, zasiewają w pożądlivości obfite zarody grzechowe. Jeżeli bystrość zewnętrznego wzroku idzie w parę z bystrością oka wewnętrznego, natenczas spostrzeżesz na każdym kroku wyraźne ślady Boże, a nauczywszy się wielbić Stwórcę w stworzeniach, uczujesz się słodko pociągniętym do ciągłej kontemplacji Boskiego Majestatu. – Niewiasta wystrojona jest gotową okazją do rozwiązłości. Nie wpatruj się w nią nigdy, bo zginiesz. Unikaj widowisk, balów, wyścigów i przedstawień teatralnych. Rozpraszają bowiem ducha i tak go zaprzatają poziomymi myślami, że tamują polot ku rzeczom niebieskim. Za wzrokiem schodzi także i wola na bezdroża.

3. Słuch jest drzwiami, przez które prawda i mądrość wchodzi do duszy. Otocz tedy uszy swoje czujną strażą, by do wnętrza serca twojego zamiast prawdy nie dostał się błąd, zamiast mądrości głupota. Zamknij je przed obmowami, przed pochlebstwami, przed żartami płochymi i bezużytecznymi gadaninami, w ogóle przed wszystkim, co nie zmierza do postępu duchowego. Kto przysłuchiwał się pięknej muzyce, temu nawet po produkcji brzmią w uszach jej tony. Podobnie też i zła mowa, chociażby na razie nie wywarła złego wpływu, przecież pozostawia po sobie złe zarody, które na dłuższy czas pozostają w duszy i od czasu do czasu budzą się i odświeżają. Im rzadziej będziesz przysłuchiwał się ludziom, tym częściej usłyszysz Boga, przemawiającego do twej duszy. – Użycie wszelkich pachnideł jest znamięm ludzi zniewieściałych i cuchnących. Stąd brzydź się pachnidłami, a staraj się o to, by twa dusza roztaczała naokoło przyjemną woń cnoty. Smak umartwiaj wstrzemięźliwością i trzeźwością; zmysł dotykania włosiennicą, biczowaniem, twardą pościelą i innymi rodzajami umartwienia. Korzystniejszą jest rzeczą ochraniać ciało udręczeniami, aniżeli pobłażać mu i dogadzać, a przez to i ciało i duszę gubić wiecznie.

4. Ponieważ utarte jest to zdanie: jak cię widzą, tak cię piszą, przeto unikaj w całej swej powierzchowności wszystkiego, co by zdradzało na zewnątrz twe wewnętrzne rozluźnienie, lub zamieszanie. Starożytni stoicy nie pozwalali człowiekowi rozsądnemu ani ruszyć palcem bez słusznej przyczyny. Tak wielkiej pedanterii nie domagam się od ciebie, lecz żądam, byś się wystrzegał śmiechów, drwinek, błaznowania, zbytej gestykulacji rękami i pośpiechu w chodzie. Niech nie będzie w tobie nic takiego, co by mogło razić patrzących na ciebie: nie chodź w sukni poplamionej, nie marszcz czoła, nie używaj ruchów prostackich, pogardliwych, gniewnych, niech się nigdy nie pokazuje na tobie nic takiego, co by budziło w otaczających cię odrazę lub wstręt. Wiele rzeczy można przyzwoicie wykonać, a jednak wykonywać je przy świadkach byłoby nieprzyzwoitością.

5. Człowiek wyszedł nagim z rąk Stwórcy i nie doznawał uczucia wstydu, bo niepoznawana nagość nie mogła go oblewać rumieńcem wstydu. Skoro zaś zgrzeszył, utracił tę szatę niewinności, która go dotąd dostatecznie okrywała i odtąd zapotrzebował zewnętrznej szaty, by pokryć swoją sromotę. Atoli to, co niegdyś za karę zostało człowiekowi nałożone, dzisiejszy świat przemienił w oznakę godności. Dzisiaj starają się wszyscy nie o okrycie i odzienie, lecz o ubiory i stroje, które by wabiły na siebie oczy przechodniów i budziły żądze. Suknia jest znamieniem duszy. Strojenie się według mody i trawienie czasu przy toalecie jest właściwością duszy zniewieściałej. Gdybyś się poważnie zastanowił nad tym, co to przyozdabiasz, strojąc swe ciało, musiałbyś się wstydzic tej próżności. Kogo zdobi wewnętrznie cnota, ten niewiele zważa na zewnętrzne stroje. Cnota jest sama przez się tak piękną, że nie potrzebuje żadnych wymysłów modniarskich; wszelki tego rodzaju przyczepek odbiera jej naturalną krasę. Zewnętrznie świecić purpurą, a wewnętrznie być pełnym zgnilizny, jest prostym oszustwem. Niektóre osoby zawieszają na sobie łańcuchy, a że to są złote łańcuchy, nie piętnują swych właścicieli mianem niewolników. Inne osoby nie zakuwają się w złote kajdany, lecz dla złota pozwalają sobie kaleczyć własne ciało; przekłuwają sobie uszy, zawieszają kolczyki, które nieraz wcale pokaźny mająteczek reprezentują i tak to, co dawniej było znamieniem hańbiącym, jako oznaka wiecznego niewolnictwa, dziś jest środkiem podsycającym próżność ludzką. Niemało znajdziesz takich, co całymi dniami przy zwierciadle wysiadują i więcej dbają o fryzurę, niż o zbawienie duszy.

Do takiego stopnia opanowały świat przewrotne zasady, wymyślone przez ludzi płytkiego rozumu, że to, co by się powinno deptać, używa się za ozdobę. Niechajże tedy suknia twoja będzie pojedynczą, skromną i wygodną, niech będzie obliczoną nie na efekt, lecz na pożytek. Chociażbyś się nie wiedzieć jak okrył złotem i perłami, będziesz szpetnym, jeżeli nie będzie na tobie piękna Chrystusowego. Ta jedynie ozdoba jest wiecznie trwałą, zdobiącą nie twoje ciało, lecz ciebie samego. Jest to czczą próżnością, pokrywać kupę błota złotem.

Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900, ss. 65-70.



## UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,  
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

**Nie należy pragnąć wyzwolenia od utrapień, które  
możemy znieść cierpliwie, i jak podobne pragnienia  
urządzać należy**

Jeśli naciśnie cię synu, utrapienie, choćby ono i bardzo dotkliwe było, jeśli jednak znosisz je cierpliwie, nie słuchaj wtenczas, ani podszeptu złego ducha, ani własnej miłości, nie dopuść do serca twego żadnych burzliwych pragnień wyzwolenia się z niego co prędzej. Niecierpliwość bowiem twoją, spowoduje dwa wielce tobie szkodzące zła: naprzód, jeżeli wtenczas nie utracisz zupełnie

nawyknienia do cnoty cierpliwości, to przynajmniej będziesz zawsze w niebezpieczeństwie onej utracenia: po wtóre, że w takim razie cierpliwość twoja będzie niedoskonałą i ty synu, odbierzesz jedynie nagrodę za czas, w którym trwałeś w cierpliwości; przeciwnie, gdybyś nie pragnął ulgi, ale całkowicie poddał się woli Boga, wtenczas choćby utrapienie chwilę tylko trwać miało, Bóg by cię za to tak wynagrodził, jakbyś długi czas znosił cierpienia.

We wszystkich sprawach twoich synu, niech ci służy za правило ogólne, abyś to tylko pragnął czynić, co Bóg chce, do woli Boga odnoś wszystkie swe pragnienia, jako do jedyne go celu, dokąd one zmierzać powinny. Tym sposobem sprawy twoje staną się prawymi i świętymi i cokolwiek przydarzyć by się mogło, nie naruszy wcale spokoju i swobody twego ducha. Nic się bowiem nie dzieje na świecie bez dopuszczenia i woli Opatrzności, jeżeli zatem synu, pragniesz tylko tego, co chce Opatrzność, będziesz miał zawsze to wszystko cokolwiek pragniesz, bo wszystko cokolwiek się stanie, nastąpi wedle woli twojej z wolą Opatrzności zgodnej.

Wprawdzie co tu mówimy, nie odnosi się to do grzechów, tak innych osób jako i twoich, bo Bóg brzydzi się wszelką nieprawością, ale odnosi się całkowicie do wszelkiego rodzaju utrapień, które są albo karaniem za nasze winy, albo doświadczeniem naszej cnoty, choćbyś nawet za takowe utrapienia, przeniknione miał żalem serce, choćby one miały spowodować utratę doczesnego życia twego; krzyże bowiem tego rodzaju zwykł Bóg zsyłać jako łaskę na tych nawet, którzy są Jego najlepszymi sługami.

Jeżeli zaś szukasz synu, ulgi swym uciskom i używasz zwykłych środków zaradczych, a te pozostają bez skutku, winienesz w cierpliwości znieść utrapienie, które daremnie starałeś się uleczyć i usunąć; winienesz nawet tych środków które są dobre i godziwe i jakich Bóg chce, abyś użył w potrzebie, winienesz powtarzam, używać z tej pobudki, że Bóg tak chce, nie zaś z pobudki zbytniego przywiązania do swojego bytu, ani też w chęci pozbycia się co prędzej swych cierpień.

*Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.* Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 127-129.





Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**